

Odzyskiwanie Polski

Numer 28(63)
15 Czerwca 2015

Pierwsza bitwa o Polskę wygrana—z tym zgodzimy się wszyscy. Wspaniała victoria Andrzeja Dudy i jego sztabu wyborczego wniosła nowy, ożywczy powiew w nasze serca, rozpalając nadzieje na ostateczne zwycięstwo w walce o Polskę. Mamy wybranego przez Naród Prezydenta RP, który od 6 sierpnia oficjalnie obejmie najwyższy urząd w państwie.

Nie czas jednak na luksus relaksu, na spoczęcie na laurach. Dopiero pierwsza bitwa za nami, a drugie, decydujące starcie, przed nami. Wybory parlamentarne już za kilka miesięcy. Czasu jest niewiele. Media wszystkich opcji na bieżąco donoszą o nowych rewelacjach w sferach rządowych PO-ZSL(PSL). Niewiele dają ani dymisje premierki Kopaczki, ani starania opłacanych przez mafię rządzącą hejterów, ani podobne akcje, przypominające raczej irracjonalne miotanie się zranionej Bestii.

Na tle tego chaosu upadającej (czy może lepiej byłoby nazwać to upadłej) masy rządzącej, względnie luksusowo przedstawia się sytuacja głównych pretendentów do wygrania batalii o Polskę: Zjednoczonej Prawicy oraz—nazwijmy po imieniu—pospolitego ruszenia Pawła Kukiza. Oba ugrupowania mogą na spokojnie przygotować własną strategię i taktkę działania, bez oglądania się na samounicestwienie się idiotycznymi posunięciami PO i jej koalicjanta.

Jednakże niczego nie uzyskuje się bez pracy, o czym przekonał nas kandydujący do urzędu Prezydenta RP Andrzej Duda. Ciężko zapracował on i jego sztab wyborczy na zwycięstwo. Oczywiście, podkreślić tutaj należy genialną ideę prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego, który ze wspaniałym wyczuciem nie tylko postawił na mało znanego kandydata, ale który również dobrał mocny sztab jego kampanii pod batutą Beaty Szydło. To wszystko zaowocowało victorią.

Przed wyborami do parlamentu niezwykle ważnym jest plan, który nie tylko doprowadzi do całkowitego zwycięstwa, ale przede wszystkim—kolokwialnie mówiąc—nie dopuści do „schrzanienia” wyborów. Pod tym słowem rozumiem uzyskanie wyniku równego lub mniejszego od zamierzonego. Rezultat musi przewyższyć oczekiwania Polaków. I to powinien być główny cel. Cel niełatwy, aczkolwiek możliwy do osiągnięcia.

Wielką nadzieję zapowiada Konferencja Programowa Zjednoczonej Prawicy, która odbędzie się w Katowicach w dniach od 3 do 5 lipca. Od tej Konferencji nazwy poszczególnych partii (Prawo i Sprawiedliwość, Polska Razem, Solidarna Polska czy Prawica Rzeczypospolitej) powinny zostać zunifikowane do nazwy Zjednoczona Prawica i pod tą nazwą powinny być wystawione oficjalne listy wyborcze. Taka unifikacja nazwy (nawet gdyby miała ona obowiązywać tylko na czas wyborów) pozwoli zniwelować—bodaj w jakimś niewielkim stopniu—”błoto medialne”, którego przez wiele lat nie szczydziły Prawo i Sprawiedliwości media głównego koryta. Następnym plusem tego zabiegu kosmetycznego byłoby uświadomienie wyborcom, że czyste od korupcji i—nazywając rzecz po imieniu—złodziejstw grup cwaniaczków rządowych, potrafią się de

W numerze m.in.:

Strony 1 i 8

Odzyskiwanie Polski

Strony 2 i 3

To nie głupota, to „niedopatrzenie”!

Strona 3

„Hejterzy” a „loverzy”

Strony 4 i 5

**Medytacje po prezydenturze
Komorowskiego**

Strony 5, 6 i 8

Trzęsienie ziemi w Leningradzie

Strona 7

Uśmiechnij się...

facto zjednoczyć ku pożytkowi Polski i jej Obywateli.

Drugą, niezwykle istotną sprawą właściwej strategii wyborczej jest zasygnalizowanie Polakom jakiego (mniej lub bardziej dokładnego) składu personalnego przyszłego rządu mogą się spodziewać ze strony Zjednoczonej Prawicy. Piszę, że mniej lub bardziej dokładnego, bo przecież wiele będzie zależało od ustaleń już powyborczych między dwoma potężnymi blokami

Dokończenie na stronie 8

"Pierwszy, drugi rodzic" zamiast „ojciec, matka” w szkolnym formularzu

Z internetowego formularza do obsługi rekrutacji do łódzkich gimnazjów zniknęły określenia "matka" i "ojciec".

W ich miejsce pojawiły się wyrażenia "pierwszy rodzic" i "drugi rodzic". Formularz opracowała firma Vulcan. Jej przedstawiciel tłumaczył, że to z powodu niedopatrzenia...

W krajach, w których zalegalizowano związki jednopłciowe oraz adopcje dzieci przez pary homoseksualne, tak w właśnie wyglądają dokumenty.

Rodzice nie muszą być odmiennej płci. „ojciec” nie musi być mężczyzną, a „matka” kobietą – mogą być homoseksualnymi partnerami. Dlatego też „najnowsze” wersje aktu urodzenia i innych dokumentów, w których podaje się dane osobowe, zamiast wyrazu „ojciec” i „matka” w odpowiedniej rubryce zawierają określenia: „pierwszy rodzic”, „drugi rodzic” albo „rodzic A” i „rodzic B”.

W Łodzi przeciwko sformułowaniom "pierwszy rodzic" i "drugi rodzic" użytemu w szkolnych formularzach rekrutacyjnych ostro zaprottestowała Komisja Dialogu Obywatelskiego ds. Dzieci, Młodzieży i Rodziny przy Urzędzie Miasta. W skład Komisji wchodzi organizacje pozarządowe.

Wydział Edukacji UMŁ oficjalnie przyznał, że taka zmiana rzeczywiście nastąpiła. Wynika ona z „błędu” obsługującej system firmy Vulcan. Firma od wielu lat współpracuje z resortem edukacji i "kreuje standardy zarządzania polską oświatą". "Tworząc rozwiązania dostosowujemy je do potrzeb i wyzwań, z którymi muszą się zmierzyć zarządzający oświatą" - możemy przeczytać na jej stronie internetowej*.

Firma jest oporna we wprowadzeniu

poprawek zaleconych przez Wydział Edukacji. Urząd Miasta poinformował, że Oddział Szkół Publicznych przesłał firmie zarządzenie Prezydenta Miasta Łodzi z prawidłowymi wzorami dokumentów. Co



więcej, w ramach akceptacji poprawności formularzy elektronicznych, w dniu 25 lutego 2015 roku nakazano korektę. Nie została ona naniesiona.

Komisja Dialogu Obywatelskiego ds. Dzieci, Młodzieży i Rodziny uważa, że zmiana, wprowadzająca dziwaczne określenia "pierwszy rodzic" i "drugi rodzic", łamie Konstytucję RP. Co więcej, Komisja przypomniała, że modyfikacja urzędowych formularzy w innych państwach była etapem pośrednim do dopuszczenia adopcji dzieci przez homoseksualistów.

[Na podstawie serwisu informacyjnego eKAI – 25.03.2015 r.; także HLI PL] http://www.vulcan.edu.pl/strona.php/84_o_firmie.html ; dostęp dn. 26.03.2015 r.

Właściwie to, co wyżej czytamy nie wymaga komentarza. To się nazywa wnoszeniem śmieci kuchennymi schodami. Nieważne jak, ale ważne żeby takie śmieci znalazły się w miejscu, gdzie żyjemy, gdzie toczy się zwyczajne życie rodzinne, przedłużane o przedszkole, szkołę. Żeby móc zrobić z rodziny coś

plasującego się między motelem, a domem dziecka. No, bo jakże nazwać rodziną parę tej samej płci, nie będącą ani matką i córką, ani ojcem i synem, ani rodzeństwem? Można sobie oczywiście produkować jakiś „twar” rodzinopodobny, jak kiedyś w latach dobrobytu PRL produkowano niejadalny produkt czekoladopodobny. O nim powstawały dość zabawne dowcipy, bo jakże niby nie dowcipkować z niejadalnej czekolady. Ale nie wolno dowcipkować ani z dziecka, ani z rodziny. Pomysły takie są dla ogółu zwyczajnych ludzi odrażające i tak powinno

pozostać. Wiadomo, że ludzie, którzy chcą przemyścić taki bubel do naszego życia „Boga się nie boją, a ludzi się nie wstydzą”, jak mówi polskie przysłowie (*Samuel Adalberg, Księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich 1894*).

Ale jest jeszcze zdrowy odruch obronny w społeczeństwie. Protestować musimy, jak w przypadku wielu spraw nam obcych, a nawet sprzecznych z naszym obyczajem, kiedy zostaną nam one narzucone jako „wymóg” unijny. A co potem? Cóż, to jest kwestia suwerenności, tak państwa jak i jego obywateli. Czy przysługuje im prawo do pielęgnowania takich form bytowania, które odpowiadają ich zdrowemu rozsądkowi, wyznawanym zasadom moralnym i tradycji? Podobno jakaś instytucja nie wynajęła sali dla celów kultu katolickiego, bo zaprotestowali muzułmanie chwilowo przebywający w Polsce. Niech chrześcijanie spróbują tak czegoś w jakimkolwiek kraju o większości muzułmańskiej i porządku społecznym dyktowanym przez islam? W tym samym czasie, kiedy w Polsce zadośćuczyniono

Platfusy Obywatelskie w panice—tak najkrócej można nakreślić działania mafii rządzącej czyli PO-ZSL(PSL). Głowa tego stwora czyli PO, po wyborach prezydenckich zaczęła się kończyć na karku, zaś koalicjant mafijny, ZSL, znany pod skradzioną nazwą PSL nie sięga już powyżej miejsca, w którym plecy tracą swoją szlachetną nazwę. Ryba jednak psuje się od głowy, więc i głowa zaczęła kombinować, co robić przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi.

W tej kombinatoryce pypeć na głowie czyli premierka Kopacz postanowiła, że od teraz będzie jedyną siłą przewodnią partii, nakazując natychmiastowy i absolutny posłuch aparatczyków. Na pierwszą linię wysunęła swoją cudowną „wunderwaffe” czyli internetowych „hejterów”. Na początek ogłosiła wyprodukowanie 50 sztuk takiej broni (czytaj: indywiduów), wspieranych w charakterze „kamikadze” przez karnych posłów PO. Wszystko, oczywiście, za pieniądze tego „oszołmskiego” podatnika—Polaka.

A ponieważ premierka Ewunia nie ma pojęcia o znaczeniu języków obcych (bo i po co ?), posłużyła się modą na spolszczoną angielszczyznę, co wydaje się w jej ciasnym mózdzku maglarki wielce postępowym i jedynie słusznym.

„Hejter” to takie spolszczenie anglojęzycznej nazwy „hater”, pochodzącej od czasownika: „hate” czyli „nienawiść”. Zatem hater to osoba, siejąca nienawiść. Mniej więcej w ten sposób słowo to interpretują wszyscy internauci. Mamy więc do czynienia z otwartym, już bez żadnych osłonek, przyznaniem się przez platfusów obywatelskich do promowania nienawiści, i to promowania oficjalnego, z urzędu.

I tutaj mam wielki zgrzyz, bo zaczynam

czuć pewną sympatię do ustępującego Komorowskiego. Sympatię do jego słów, wygłoszonych zaraz po łomocie, którego doświadczył w wyborach. Ale powtarzam: sympatię tylko do tych słów. Bo powiedział on wówczas, że trzeba walczyć przeciw nienawiści, prawda ? I tutaj ma mój podpis pod jego słowami. Towarzyszu Komorowski, obiecuję, że będę walczył do upadłego ! Dodatkowo ślubuję, że będę zawsze występował po stronie „loversów” czyli promujących miłość bliźniego w duchu nauczania błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki: „zło dobrem zwyciężaj”!

W jednym ze wspaniałych rozmów redaktora naczelnego TV Republika Tomasza Terlikowskiego z równie wspaniałym ojcem zakonnym (przepraszam, ale nazwiska nie pomnę) znalazło się stwierdzenie owego ojca, że „Pan Bóg miał niezwykle poczucie humoru stwarzając kaczkę”. To bardzo trafne i zabawne określenie, które osmielę się sparafrazować: „Pan Bóg miał niezwykle poczucie humoru stwarzając Ewę Kopacz”. To moja własna opinia, ale oparta na obserwacji „zjawiska” premierki.

Autorytet bowiem nie jest budowany na rozkazach typu: macie się mnie słuchać, bo ja tutaj rządzę i ja będę układała listy kandydatów PO do wyborów. Nie polega na „siewcach nienawiści”, zatrudnianych przez premierkę Ewunię Maglarkę za pieniądze polskiego podatnika. No ale cóż—skoro ma się w otoczeniu takie postaci jak Radziunio Gówniarz, Stefcio Chamski czy Iwonka Barbi (jedna z nowych twarzy dla młodych

wraz z Joasią Bzykającą), to trudno się dziwić wyborowi Polaków. Ja tam pozostanę przy oszołmskich „loversach”. I to by było na tyle.

Jan Woś

To nie głupota, to „niedopatrzenie”!
(dokończenie)

interwencji muzułmańskich studentów, w Kenii muzułmanie rozstrzelali ostatnio kolejnych chrześcijańskich studentów, podobno 140 osób, chrześcijanie giną nieustannie w Nigerii. Jakaś symetria w tym jest, bez wątpienia. Załóżmy, że decydent odmawiający wynajęcia sali z rzeczonoego powodu nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Ale czy również z tym wszystkim, co dotyczy chrześcijan w tym kraju. Wszak nie odebrano im jeszcze obywatelstwa?

Oto dwa kwiatki z naszej łączki, rosnące jednak ani na chwałę Bogu, ani tego, co zwykliśmy nazywać naszą tożsamością. Powoli zresztą i to słowo zniknie ze słownika, bo jak długo można żonglować obłudą i nazywać coś, czego nie ma, rzeczywistością? Nie można mimo najlepszych chęci nazwać wymogów w cytowanym formularzu inaczej, jak głupotą o szczególnie groźnej kwalifikacji. Taką głupotą można w społeczeństwie, bądź co bądź jeszcze kierującym się zdrowym rozsądkiem realizować wyłącznie przez „niedopatrzenie”. Widocznie jest to kolejna manipulacja na drodze do gejolesbolandu. Po prostu „nie dopatrzono” się ojca i matki i tak już pozostanie. Czyż nie wspaniale?

Zygmunt Zieliński



Kontynuujemy nasz Kącik poezji wyborczej, w którym prezentujemy nadsyłane przez autorów wiersze na temat wyborów. Ktoś mógłby spytać: Czemu wyborczy? - Przecież wybory poza nami. Byłaby to prawda, gdybyśmy dali tytuł, dotyczący wyborów prezydenckich i na nich tylko poprzestali. Tymczasem żyjemy w roku bardzo szczególnych wyborów, których nie sposób nazwać inaczej jak wyborami ku odzyskiwaniu Polski z rąk nieudaczników, cwaniaczków, kombinatorów i po prostu złodziei. Wybór Andrzeja Dudy na Prezydenta RP był pierwszym krokiem na tej drodze.

Medytacje po prezydenturze Komorowskiego

Kiedy tak myślę nad swoją dolą
Jak przeszły lat dziesiątki,
Opowiem, jeśli państwo pozwoli,
Wspominając najpierw początki.

Były szczęśliwe, choć krótkotrwałe,
Jeszcze za czasów sanacji.
Potem przez wojny strasznej nawałę,
I w tak zwanej demokracji.

Tak zwanej, znaczy ludowej, czyli
Nie wiadomo jakiej dokładnie
Ale o takiej w szkole uczyli,
Jak żyć w socjalizmie przykładnie.

A kiedy komuś do głowy przyszło
O czymś lepszym sobie pomarzyć
Zaraz na przekór takim pomysłom
Z ubowcem przyszło pogwarzyć.

On utrwał Polskę sowiecką
I narodowym był bohaterem
A ty kreaturą podłą, zdradziecką,
Karłem reakcji, zapłutym zerem.

On latorośle sobie podobne
Płodził i w PRL instalował,
Zapewniał życie, godne, zasobne,
A tyś frajerze biedował.

Czekałeś na coś, na odrodzenie
Suwerenności, ojczyzny, narodu
I wreszcie przyszło, jak objawienie
Radość, duma i gorycz zawodu.

Może trochę, ale za wiele było czekania,
By teraz wątpić, snuć podejrzenia
Że ujrysz znowu jakiegoś drania
W patriotycznych wcieleniach.

Musiał czas minąć i otrzeźwienie
Oczy otworzyć nam wszystkim,
By ujrzeć stare esbowski nasienie
Dzielące się III RP zyskiem.

W oczy się śmieją różne wielkości
Tej nowej, a starej elity-kliki.
Z frajerów znanych z wierności
Dla zasad, sumienia, wartości, etyki.

Czasu minioną perspektywa
Mówi dziś jasno niejednemu,
Że gdyby nie ubowska ksywa
Dziś biedę klepał by po dawnemu.

Ale na szczęście w tamtym czasie
Gdy zjawił się ów gość szemrany
Zaproponował korzyść w kasie
Za kwit współpracy podpisany

Nie nazwiskiem, ale jakąś ksywką
By sumienie jakoś oszukać
Stworzyć pozory z fałszywką,
Że wrogów Polski idziesz szukać.

A tak naprawdę, to chodziło
O stypendium, talon, mieszkanie,
Paszport, żarcie z popijawą miłą
W cenie 30 srebrników. Jakżeż tanie!

Ale to nic, bo dziś dopiero
Procentuje to dobrobytem,
Politycznym awansem, karierą
Lawiną odznaczeń, pełnym korytem.

Dziś, kędy spojrzysz, w gabinecie
prezydenta, na Wiejskiej, w Alejach
same komuchy, peerelowskie śmiecie
Jak gdyby nic nie zmieniło się w dziejach

Po PKWN, choć niby był stół
Okrągły, z kantami, Magdalenka,
Socjalizm niby miał wpaść w dół,
A tu wciąż ta sama piosenka.

Już nie Wyklęty, lecz Pierwsza Brygada
Już nie Lenin w klapie, a kotylion
A z „solidarnościowca” zrobili dziada,
Weź swój zasilek i idź won.

Bo tu rządzi i się rozpiera,
Obcych do swej sitwy nie prosi,
Dawna klika z Pezetpeera.
Byłeś TW lub choćby OZI?

Jeśli nie, chodź po śmietnikach
Zbieraj puszki, butelki po piwie.
Zobacz, kto dziś na piknikach
Patriotycznych chełpliwie

Wypina pierś pełną Restituta
Polonia i innych orderów

No i proszę: po przegranych wyborach prezydenckich Lemingrad zaczął się sypać. Spadające poparcie dotychczasowych własnych wyborców koalicji PO-ZSL(PSL) niebezpiecznie zbliżyło się do dna. ZSL(PSL) zdaje się odchodzić na śmietnik historii, a rządzącej PO już niedaleko do tego. Nerwowość wśród kombinatorów, cwaniaczków i po prostu złodziei w łonie PO przerodziła się w panikę.

Z pierwszą szalupą ratunkową przybył Leszek Balcerowicz ze swoim nowonarodzonym dziecięciem w postaci niejakiego Petru, postaci niezbyt pochlebnej, która do ostatniej chwili wspierała, jak mogła układy we władzach i sprawującego najwyższą władzę w państwie Komorowskiego. Zorganizowano naprędce konwencję, na której ogłoszono powstanie nowego ruchu społecznego (na razie jeszcze nie

nazywanego partią): NowoczesnejPL, którą to nazwę internauci rozszyfrowali jako NowoczesnąPO. I faktycznie, zebrane na owej konwencji odpady PO głosem jednego z uczestników same oświadczyły, że są „sierotami po PO”. W ten sposób nad Lemingradem rozblysło nowe Słoneczko PEtRU. I stał się cud niemalże natychmiast, bo otóż w 24 po konwencji w reżimowych mediach NowoczesnaPO (choć partią nie jest) została umieszczona w tzw. „sondażach” już na czwartym miejscu za Prawem i Sprawiedliwością, ruchem Pawła Kukiza i PO. Okazało się, że w ciągu jednej nocy co dziesiąty Polak zapalał wielką miłością do szalupy ratunkowej. Ogłoszono bowiem, że NowoczesnaPO posiada 10% poparcia. Czyżby to nie był prawdziwy cud ?

Wiadomo—sondażownie i ich

Medytacje po prezydenturze Komorowskiego (dokończenie)

To nie akowska reakcja zapluta

To potomstwo pionierów

Kto nie miał krewnego w ZMP

Czyj dziadek lub tata nie był w UB

Czegóż taki chce w III RP?

Na jakież zasługi się powoła?

A może nawet zgoła działał jako

Wróg w podziemiu, któremu czoła

Oni stawiali z NKWD jednak.

Kiedy PRL i PZPR konały

Komuch, dzieciak resortowy

Był już do biznesu dojrzały,

Miał koneksje, stopień naukowy.

Potrafił do własnej szkatuły

Zagarnąć to, co wypracowali robole

Na biznes zamienić stopnie, tytuły

Mieć w III RP znowu wiodące role.

I cóż, niezłomny zyskałeś Polaku,

Żeś nie wieształ wartości na haku,

Cóż ci z tego, żeś diabłu nie służył?

Żeś trudny miał być, żeś życia nie użył?

Kto to dziś uzna, kto cię nie wyśmieje?

Cóż! Takie są te nasze dzieje.

Jedyna nagroda, to w lustro spojrzenie

Bez rumieńca wstydu, żeś pieskie

nasienie.

LESZEK PRZYJ! STARY PRZYJ!



JUŻ WIDAĆ NOWOCZESNĄ, CZERWONĄ GŁÓWKĘ!
TWOJA ODDOLNA INICJATYWA DZISIAJ SIĘ URODZIŁA!

Ciąg dalszy na stronie 6

poronione wyniki badań nie mają absolutnie nic wspólnego z rzeczywistością, służąc tylko i wyłącznie rządowemu korytu i zaklinając rzeczywistość metodami, których nawet michnikopodobni propagandziści stalinowscy nie powstydziliby się.

Szalupa Balcerowicza ze Słoneczkiem PEtRU nie uspokoiła nerwowości brudnego zaplecza mafijnego koalicji. Cud trwał dalej i okazało się, że w ciągu następnych paru dni akcje tejże szalupy w sondażowniach spadły. Cóż za niezdecydowany Naród ! Lemingrad nadal był przerażony, a sama premierka Kopacz zaczęła rozdawać ciosy na prawo i lewo. Na pierwszy rzut na konferencji PO oświadczyła twardo, że to ona rządzi patią, z jej nominacji będą układane listy wyborcze i że tylko lojalne osoby mogą liczyć na jej wsparcie. Jako swoistą „wunderwaffe” nakazała produkcję internetowych „hejterów”, płaconych z kasy (właśnie jakiej ?) państwowej/partyjnej (niepotrzebne skreślić). „Hejterzy” tacy powinni atakować Prawo i Sprawiedliwość oraz ruch Kukiza na Internecie. Z polecenia Ewuni-magłarki wszyscy posłowie PO również mieli się przekształcić w „hejterów” - z pewnością nie charytatywnie.

Te panikarskie pomysły premierki wzbudziły niesmak i krytykę ze strony samych posłów PO. Tym bardziej, że słowo „hejter” pochodzi od angielskiego „hate”, oznaczającego nienawiść. Czyli mieli oni otwarcie stać się „siewcami nienawiści”. Tego już było za wiele nawet dla oddanych aparatczyków PO. Widać było od razu, że ani wskakiwanie w szalupę

ratunkową Balcerowicza z Petru nie uchroni PO przed oczywistym rozkładem, ani też pomysł z „hejterami” nie ma szans na przebicie się w samym Lemingradzie.

Tymczasem po głównym trzęsieniu ziemi nastąpił silny wstrząs wtórny tzw. „aftershock”, którego autorem jest niejaki Zbigniew Stonoga, podwarszawskiego kombinatora, szumnie nazywanego businessmenem. Człowieka, który sam w przeszłości powoływał się na koneksje ze służbami różnego typu oraz politykami PO. Ujawnił on wykradzione z prokuratury akta śledztwa dotyczącego afery taśmowej (choć słuszniej byłoby nazwać to „taśmą afer”). Śledztwo to, obliczone na spacyfikowanie antypolskiej i antypaństwowej oraz czysto kryminalnej działalności polityków PO-ZSL(PSL), od początku przyjęło założenie, że ścigać będzie tylko tych, którzy dokonali nagrań afer i upowszechnili je.

Zamiast więc zająć się odpowiedzialnością karną za działalność byłego ministra spraw wewnętrznych Sienkiewicza, byłego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego i wielu innych, pod lupę wzięto podsłuchujących. Śledztwo to i tak niczego by nie dało, prowadziło bowiem do zamiatania pod dywan ogromnych pokładów nieprawości rządzącej mafii kosztem Państwa i Narodu Polskiego.

Ujawnienie przez Zbigniewa Stonogę akt prokuratury nie byłoby w sumie żadną sensacją, gdyby nie fakt, że akta te zawierały dane osobowe osób, często nie biorących udziału w

afarach, a przesłuchiowanych dla porządku w charakterze świadków. Stonodze i jego mocodawcom nie chodziło jednak o jakąś kosmetykę wielu tysięcy stron akt. Zresztą, czasu jest zbyt mało do wyborów, by służby zajmowały się takimi „szczegółami”. Wyszedł więc z tego ohydny gniot, który nie wnosi do osądzenia winnych rozmówców taśm absolutnie niczego. Polacy mieli okazję zapoznać się z dokumentem taśmowym, zapisanym na specjalnych stenogramach przez różne redakcje, publikowane również audialnie. Ten materiał jest głównym dowodem na przestępczą działalność głównych osób rządzącej koalicji, a nie kto dokonał nagrań i w jaki sposób, co—oczywiście—jest może istotnym ustaleniem śledczym ale niczym ponadto.

Premierka Kopacz wpadła w panikę, bo przecież ani jeszcze nie wszystkie taśmy podsłuchów zostały ujawnione (ponoć jest tego około 80 godzin nagrań), ani nie wszystkie akta prokuratury (Stonoga i jego mocodawcy na ponad 20 tysięcy stron ujawnili około 13 tysięcy). Zdymisjonowała trzech ministrów, trzech wiceministrów, wymusiła dymisję na marszałku Sejmu Radosławie Sikorskim oraz na doradcy premiera Jacku Vincencie Rostowskim. Jednocześnie zapowiedziała, że nie przyjmie sprawozdania prokuratora generalnego Seremety, co—według rzeczniczki Kidawy-Błońskiej—jest zapowiedzią jego odwołania. Odwołanie Seremeta jednak nie jest takie oczywiste, jako że do tego potrzeba 2/3 głosów w Sejmie. Trzęsienie ziemi trwa więc dalej i

Uśmiechnij się...

Strona 7

- Sąsiadko, czy nie widziała Pani mego męża? Godzinę temu poszedł utopić w rzece kota.

- Skoro Pani wie gdzie jest, to czemu Pani pyta?

- Bo kot wrócił do domu.

Dwaj rozbitkowie płyną łódką na pełnym morzu.

Nagle złowili złotą rybkę. Rybka prosi:

- Spełnię wasze jedno życzenie, tylko mnie wypuście...

Na to jeden z nich:

- Ok! Chciałbym żeby to całe morze zamieniło się w piwo.

Rybka spełniła życzenie i zniknęła. Na to drugi:

- Ty idioto, teraz będziemy musieli sikać do łódki.

Chłop złapał złotą rybkę:

- Puść mnie, puść! - prosi rybka. - Spełnię każde Twoje życzenie!

Chłop pomyślał. Po chwili mówi:

- Dobra! Chcę wiedzieć, kiedy umrę?

- Tego nie mogę Ci powiedzieć, ale mogę Ci powiedzieć, co będziesz robić po śmierci.

- No dobra, co?

- Będziesz sędzią hokejowym! - odpowiedziała rybka.

- Ale ja nie znam zasad tej gry! - zdziwił się chłop.

- No to ucz się ucz, bo za dwa dni masz pierwszy mecz.

Facet rozmawia przez telefon:

- Halo! Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt?

- Tak, słucham.

- Na drzewie siedzi listonosz i drażni mego psa...

Przychodzi do lekarza kangurzyca z

zakrwawionym brzuchem:

- Co się Pani stało? - pyta zdziwiony doktor.

- Torbę mi w autobusie wyrwali.

Student zdaje egzamin. Oczywiście nie umie. Załamany profesor pyta studenta:

- Czy wie pan kto to jest student?

- No nie - odpowiada egzaminowany.

- To ja panu powiem. To jest takie gówno pływające po jeziorze, które za wszelką cenę próbuje dotrzeć do wyspy zwanej magister.

- A czy pan profesor wie, kto to jest profesor??

- No nie.

- To ja panu powiem. To jest takie gówno, które jakoś, ale z trudem dopłynęło do wyspy zwanej magister. Jeszcze z większym trudem, jakimś cudem pokonało drogę do wyspy zwanej profesor, a teraz robi fale, żeby inne gówna nie mogły dopłynąć.

Teściowa przyjeżdża w odwiedziny do zięcia i córki. Drzwi otwiera zięć:

- O, mamusia! A mamusia na długo?

- Na tak długo synku, aż wam się znudzę.

- To mamusia nawet herbaty się nie napije?

Małgosia bardzo dużo rozmawiała na lekcjach, dlatego pani profesor wpisała jej uwagę do dzienniczka. Następnego dnia Małgosia pokazuje pani dzienniczek, a tam notatka pod uwagę:

- To jeszcze nic! Usłyszałyby pani moją żonę!

Nauczyciel opowiada klasie o małpach. Dostrzega, że mała Zuzia nie słucha.

Zwraca więc jej uwagę:

- Zuziu! Słuchaj uważnie i patrz na mnie, bo nie będziesz wiedziała jak wygląda małpa.

Sztygar w kopalni schodzi do górników i pyta:

- Który wczoraj pił i ma kaca?

Górnicy spuścili głowy i cisza. W końcu jeden się odważył i mówi:

- No, ja wczoraj popiłem.

- Dobra, to choć idziemy na klina, a reszta do roboty.

Kowalski widzi swoją żonę wychodzącą z salonu kosmetycznego. Wzdycha:

- No cóż... Zrobili co mogli...

Panie doktorze, proszę przyjechać do żony!

- krzyczy mężczyzna.

- A co jej dolega? - pyta doktor.

- Nie wiem, ale jest taka słaba, że musiałem ją zanieść do kuchni, żeby mi śniadanie zrobiła.

Żona odeszła od męża do matki:

- Jak tylko wyszłam z domu, usłyszałam wystrzał. Zawróciłam i wiesz, co się stało?

- Co? Co? - pyta przerażona mama.

- Ten bydlak otworzył szampana!

- Dziewczyno, gdzie Ty była przez całą noc? - pyta córkę matka.

- Chodziłam po knajpach - pada odpowiedź.

- Dlaczego?

- Szukałam Krzyśka, bo myślałam, że mnie zdradza. Ale na szczęście leżał uchłany pod barem.

Napis na zderzaku: „Nie trąb—obudzisz kierowcę!”

Trzęsienie ziemi w Lemingradzie (dokończenie)

możemy spodziewać się jeszcze wiele trzęsień. Lemingrad znalazł się w niezwykle aktywnej strefie sejsmicznej. Nie wiadomo czy jakieś kolejne ujawnienie nagrań nie sprawi, że po Lemingradzie zostanie tylko wielka dziura. Mogą to spowodować np. nagrania rozmów Donalda Tuska z businessmanem Janem Kulczykiem, które jest przez wielu określane jako bomba z zapłonem czasowym.

Wszystko wskazuje na to, że aktywności sejsmicznej dopiero początek. Przecież już 20 czerwca odbędzie się Rada Naczelna ZSL (PSL), która podczas obecnie toczącej się afery Burego i jego „ośmiornicy” na Podkarpaciu prawdopodobnie będzie potężnym wstrząsem wtórnym.

Lemingrad w panice i w szoku, szczury uciekają, dokąd się da. Premierka maglarka Kopacz straciła na tyle głowę, że ujawniła mediom tajne szczegóły wizyty premiera Kanady Harpera w Polsce. Pomieszało się tej miernocie wszystko, a zwłaszcza to, że nie zasiada w maglu ze swoimi psiapsiókami. Teraz z kolei próbuje ratować w popłochu tzw. „twarde jądro PO”, by spróbować ocalić dla niego posadki w przyszłym Sejmie.

A na marginesie: w tych sejsmicznych dniach Lemingradu pilnie zjeżdża się w Austrii tzw. „grupa Bilderberg” zwana rządem światowym. Będzie w niej brała udział Anne Apfelbaum, żona Radosława Sikorskiego. Ciekawe, prawda ?

Roman Skalski

politycznymi, które ukształtują się w wyniku jesiennych wyborów. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że będą to Zjednoczona Prawica oraz popolite ruszenie Kukiza.

Na tym tle niezrozumiałym dla mnie było sygnalizowanie, że ewentualnym przyszłym premierem zostałby Jarosław Kaczyński. Byłby to wielki błąd, który mógłby kosztować osłabienie wyniku wyborczego Zjednoczonej Prawicy. Myślę, że w swoim geniuszu dostrzegł to niebezpieczeństwo sam prezes Prawa i Sprawiedliwości, dyplomatycznie odpowiadając w jednym z wywiadów, że premiera powoła sam Prezydent RP Andrzej Duda, zgodnie z jego wolą. Dalsze wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego idą właśnie zgodnie z tą linią.

Na tym właśnie polega wielkość prawdziwego męża stanu i polityka. Warto zauważyć, że autorytet prezesa Kaczyńskiego nie tylko nie ucierpi na tym, ale wręcz odwrotnie: wzrośnie. W II RP ani Józef Piłsudski ani Roman Dmowski nie musieli być na czele rządu (choć, owszem, pełnili tę funkcję), by nie mieć wielkiego autorytetu, prawda ?

Główną przyczynę trudności z objęciem przez Jarosława Kaczyńskiego funkcji szefa rządu jest wieloletnie szarganie jego nazwiska przez media głównego koryta oraz mafię PO-ZSL(PSL). Ten, trwający przecież wiele lat proceder odcisnął piętno nie tylko na lemingach, ale również na nie bardzo zorientowanych, uczciwych wyborcach. Wielu z nich, całkowicie irracjonalnie, reaguje do dzisiaj alergicznie na dźwięk nazwiska prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Są to postawy iście tragikomiczne, ale mają odbicie w realiach obecnej Polski. Propagandowa zasada czasów Goebbelsa o stałym

„opryskiwaniu błotem” przeciwnika, by cokolwiek z tego „opryskiwania” przylepiło się na dobre, stosowane przez różnego typu „Gadzinówki Wybiórcze”, TVN-y itp. obowiązywała przez ostatnie 8 lat. I teraz mamy tego wyniki.

Osobiście bardzo mi się podoba idea powierzenia misji tworzenia rządu np. Beacie Szydło, osobie bardzo konkretnej, stojącej mocno na gruncie realiów i znanej z wielkiego sukcesu kampanii prezydenckiej Andrzeja Dudy. Ale przecież Prezydent Duda nie tylko ja ma do dyspozycji. Są przecież tutaj również takie osoby, jak Jarosław Gowin czy ktoś z tzw. środowiska profesorskiego (prof. Gliński, prof. Nowak, prof. Krasnodębski, prof. Żaryn) - postaci tych można jeszcze wiele wymieniać.

A Jarosław Kaczyński ? Myślę, że dla dobra Polski właściwym byłoby zajęcie przez niego stanowiska Marszałka Sejmu RP, a więc—w myśl Konstytucji—drugiej po Prezydencie osoby w Państwie Polskim. Takie rozwiązanie nie tylko zapewniłoby właściwe, stabilne funkcjonowanie samego Sejmu, ale stanowiłoby z drugiej strony sui generis zabezpieczenie stanowiska Prezydenta RP. Pamiętajmy bowiem, że zamach w Smoleńsku się wydarzył nie tak dawno, a jego skutki odczuwamy do dzisiaj. Raniona Bestia z pewnością będzie rozdawała ciosy na oślep i każdy, nawet najbardziej nieprawdopodobny i najczarniejszy scenariusz należy brać pod uwagę. Jarosław Kaczyński jako doskonały dowódca frontu w walce o odzyskiwanie Polski z pewnością zdaje sobie z tego sprawę. Jego ostatnie wypowiedzi napawają wielkim optymizmem i nadzieją.

Stanisław Matejczuk